

Cena 50 groszy

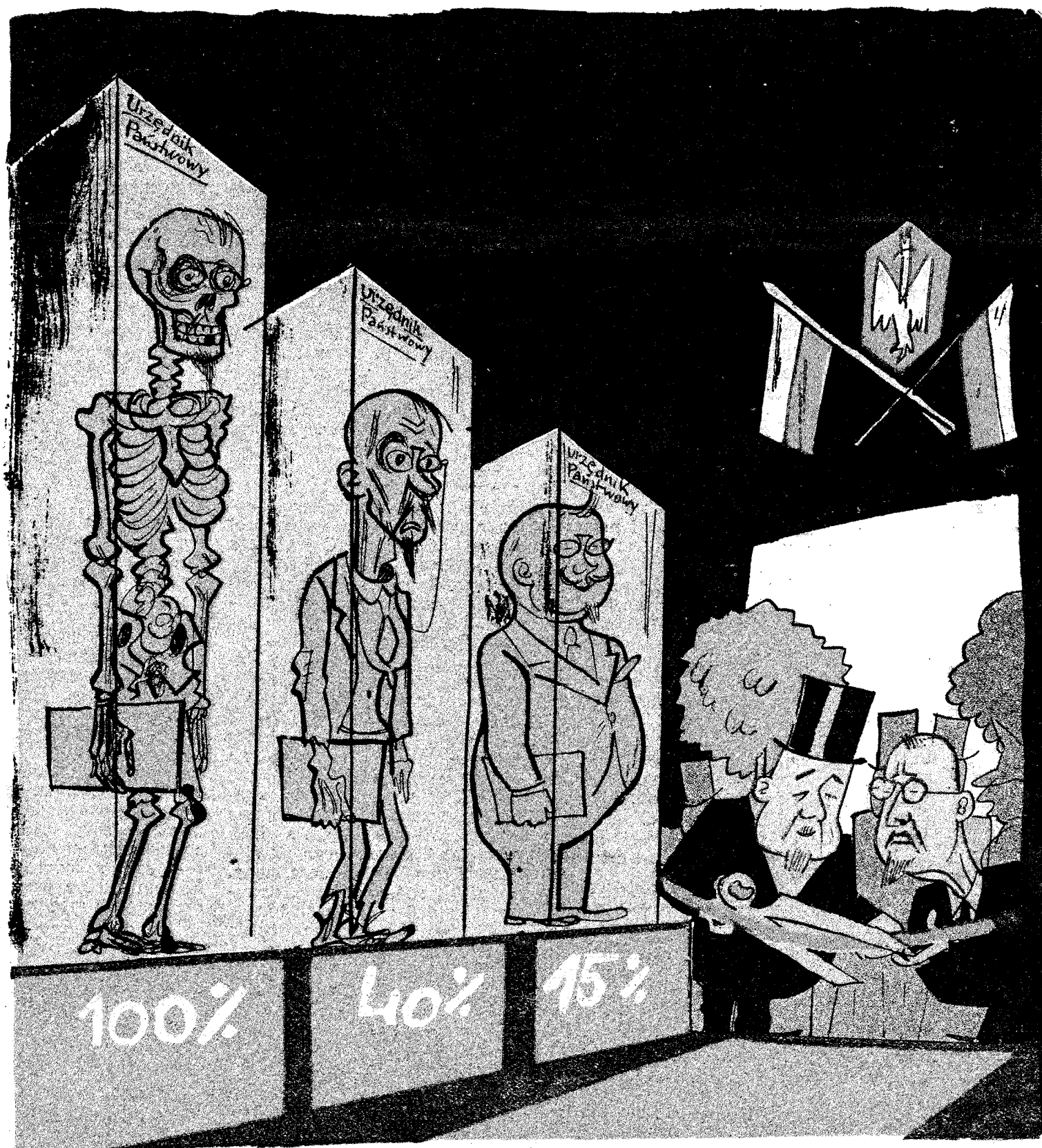
CYRULIK WARSZAWSKI

Y 28 (267)

CO LI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ 6 R

SMIEJMY SIE! KTO WIE CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE? (BEAUMARCHAIS).

W obecności Pana Premjera Prystora i Pana Ministra Skarbu Jana Piłsudskiego, została otwarta



WYSTAWA OSZCZĘDNOŚCIOWA 1931 ROKU

rys. J. Zaruda

NIESPEŁNIONE MARZENIE KALAMBURZYSTY

Gdyby Paderewski przyjechał był do Warszawy...



rys. M. Piotrowski

„Entente clavicordiale”

O Icku rozpustniku

W miasteczku Srułowice, zamieszkałym, jak sama nazwa wskazuje, przeważnie przez stażaków, zaczęli nagle ludzie umierać jak muchy. Rabin miejscowy zebrał tedy biegłych w piśmie, aby zastanowić się nad środkami zaradczymi i zbadać, jaka jest przyczyna strasznego pomoru. Po długich debatach i rozważaniach czelgodni mędrcy doszli do przekonania, że to kara boża. Za co? Za cóżby innego, jak nie za notoryczny

fakt, że jeden z żydów srułowickich, Icek Szmul, żyje w związku cielesnym z pewną chrześcijańską dziewczyną. Poszli tedy uczeni talmudyści do Icka Szmula i powiedzieli: „Icku Szmulu! Przestań to robić, gdyż Wiekulisty zsyła na nas za twój nieczysty grzech tę okrutną karę”. — Icek Szmul obiecał, ale wieczorem nie wytrzymał i znów zażywał rozkoszy w alabastrowych ramionach pięknej gojki. Nazajutrz śmiertelność wzrosła dwójnasób. Strach i przerażenie padły na Izraelitów. „On pewno znów u niej był!” — szeptał sobie rebowie. I postanowili śledzić lubieżnego Icka Szmula. Przed domem grzesznej zalotnicy roztawiono brodate czaty.

Mieli rację domyslni żydowie. Późną nocą z domu jej wyszedł opndlewający od słodkich pieaszot Icek Szmul. Tym rzucił się na rozpustnika i zaczął go niemilosiernie okładać kijami.

Wtedy Icek Szmul podniósł rękę do góry i zaczął krzyczeć:

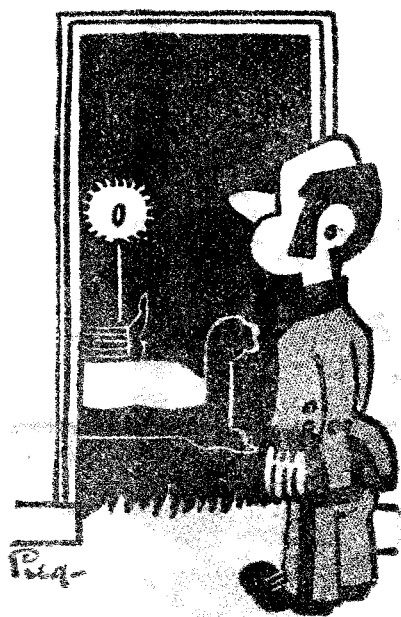
— Nie bić! Nie bić! Bo zaraz do niej wrócę i tak sobie jeszcze jeden raz dogodzę, że całe miasto zdechnie!

W BOLSZEWII

Nauczycielka daje uczniom temat: „Co opowiada o sobie ulica”. Mała Katja rozpoczyna ćwiczenie w ten sposób:

„Kiedy ja byłam ulicą, z początku byłam jak kamień. Ale teraz jestem już jak wszystkie inne...”

— Karawan Jasnie Pana Hrabiego już zajeżdża!...
(rys. Picq. Parvz).

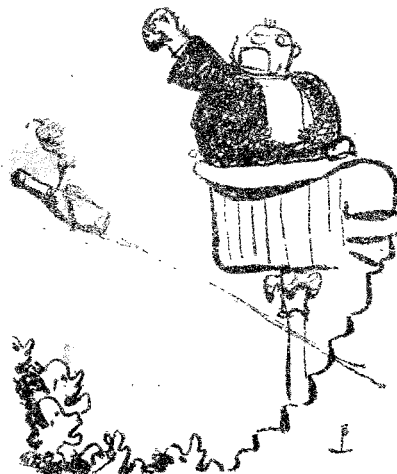


RODA - RODA

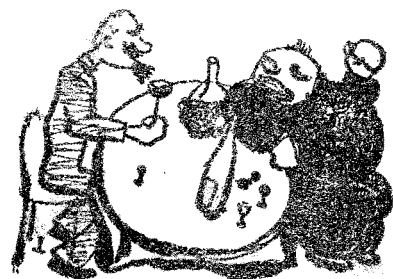
Nowy pastor

Kiedy nowy pastor po raz pierwszy wygłaszał kazanie, była cała gmina w komplecie. Od ostatniego biedaka, do samego

zaprościł pan baron nowego pastora na obiad. Jednakże, już przy trzecim daniu poczuł się pan na Hoinitzach trochę niewyraźnie. Czegoś mu było brak. Krecił się niespokojnie na krześle, w końcu wziął się na odwagę i spytał: „Czy wielbny nie ma nie przeciwko małej szklance szarego Mozeia”. „Nie a nie — odpowie pastor łaskawie — ja nawet się dziwiłem i myślałem, że pan baron tylko wodę pije”. „Tego ja nie robię. — odparł szlachcic. — lecz pod wpływem kazania pana pastora”.



pana barona na Hoinitz. A zaś to, co wielbny mówił, aż chwytalo całą gromadę za serca, a pana barona najbardziej. Wiele bny bowiem mówił o walce z alkoholem. Mówił tak pięknie, tak porywająco, dawał takie wstrząsające, straszne przykłady, że cała gmina, od ostatniego biedaka, do samego pana barona na Hoinitz, przysięgła już nigdy więcej kropli alkoholu do ust nie wziąć. A po kazaniu



„Panie baronie — przerwał nowy pastor, — miej pan kiedy taki „kafzenjammer” — jaki ja dziś rano miałem, to też będziesz, jak ja, przeciwko pijanistwom mówił!”

przełożył S. W.
(ilustrował B. Polwik)

MAJESTAT ŚMIERCI

Pani Róża Jungfermilch leży na łożu śmierci. Przy łożu kochającej czuwa wierny małżonek. Już trzecia noc trwa agonja.

W pewnym momencie chora otwiera oczy i mówi cichym, drżącym głosem:

— Słuchaj, Abram, ja ci muszę wyznać straszną tajemnicę... Ja ciebie raz zdradziłam... Jedno z naszych ośmiorga dzieci nie jest od ciebie... Czy możesz mi przebaczyć?

Pan Abram jest zlamany zupełnie nieoczekiwana wiadomością.

— Przebaczam ci, Róża — mówi zbolalym głosem — ale błagam cię, powiedz mi, które?

— Zgadnij!... (i)

W OBRONIE MIENIA

Podczas pogromu w Kiszynio- wie motloch rozbija i rabuje sklepy żydowskie. Pan Mojżesz Weinkiper przemyka się przez rażony wzduż murów. Nagle spozirzega wśród bandy rabujacej jakiś sklep swego znajomego Nuchima Steinsgesugta. Zbliża się doń, pociąga go za rękaw i mówi z oburzeniem:

— Panie Steinsgesugt, co ja widzę, co? Jak nam się wstyd, razem z temi chuliganami, z temi pogromszczykami!

Steinsgesugt rozgląda się ostrożnie dokoła i szepcze:

— Tsss! Szal... To jest mój sklep!... (i)

DOPOKI ZAPAS STARCZY...

Pani Szwarcfluss jest ciężko chora. Jej mąż postanawia zasięgnąć rady cadyka, przychodzi więc do niego i opowiada o swym zmarłemu.

— Słuchaj, synu — mówi uczony mąż — dam ci pewną modlitwę, którą odmówisz trzykrotnie przy łożu żony. Pomocze jej to napewno!...

Szwarcfluss odchodzi zadowolony, następnego dnia jednak wraca, oświadcza, że modlitwa nie odniosła żadnego skutku. Rabin daje mu nową modlitwę.

Nazajutrz znów zjawia się przed rabinem oznajmiając, że żona czuje się jeszcze gorzej, niż poprzednio. Rabin daje mu tym razem dwie modlitwy, każąc powtarzać każdą z nich sześciokrotnie.

Czwartego dnia Szwarcfluss zjawia się znów u rabina i że smutkiem opowiada, że żona umarła tej nocy. Rabin potęrasa ze zdziwieniem głową i mówi:

— Jaka szkoda! Jaka szkoda! Miałem jeszcze dla niej takie dwie piękne modlitwy... (i)



Kochany Cyruliku!

Jestem lekarzem i niedawno wezwano mnie do licznej rodziny robotniczej, abym urzędowo skonstatował śmierć dziecka i wydał świadectwo. Po pewnym czasie wezwano mnie tam po raz drugi: znów tylko w celu stwierdzenia śmierci dziecka. Kiedy wychodziłem, ojciec rodziny uściśnął mi rękę i rzekł jowialnie: „Pana doktora to już stale będziemy wzywać, bo my, jak do kogo mamy zaufanie, to już się tego człowieka trzymamy”.

★

Historje o pijakach

Do knajpy wchodzi gość, porządnie już zalany; siada, wyłącza z kieszeni gazetę i zakłada ją sobie za kołnierz, jako serwetkę. Serwetkę zaś bierze ze stołu i zaczyna ją „czytać”. Długo wpatruje się w nią, wreszcie odklada, mówiąc:

— Złodzieje! 20 groszy biorą, a czytać niema co.

★

U znajomych była służąca — straszna pijaczka. Zastali ją kiedyś w kuchni siedzącą przy stole: przed nią stała butelka z resztką wódki na dnie; z makaronu zaś, który miał być na obiad, robiła... dżemper.

★

Osiemnastoletni syn naszego stróża — nałogowy pijak. W tych dniach widzę, że chłopak leży na podwórzu, w sztok urznięty.

— Widzisz, Czesiu, mówię, nie trzeba pić!

Chłopak podnosi głowę i uśmiecha się błogo:

— Pić nie trzeba? C h o d z i ć nie trzeba.

★

Z pewnego pijaństwa w mieszkaniu prywatnem wychodziłszy huczną, chwiejną, zataczającą się gromadą. Jeszcze w korytarzu wypiliśmy butelkę koniaku. Wreszcie wychodzimy do sieni. I słyszę głos:

— Panowie, żarty się skończyły; zaczynają się schody.

NARKOZA

Mieliśmy niedawno sensację w stolicy. Znany lekarz zgwałcił piękną panią A., którą przedtem poddał działaniu narkozy. Oczywiście skandal, awantura, oburzenie. Taki człowiek! Taki uczony! Nie, to niepojęte!

Najbardziej niepojęte było to jednak dla męża pani A., starego i okłapłego oddawna jegomościa.

— Nie rozumiem, powiedział, poco on ją najpierw chloroformował?

★

GOSPODARSTWO

— Idź do kuchni, tam w szafie stoi butelka od octu z napisem benzyna, jest w niej spirytus, tylko najpierw sprawdź czy to nie nafta.



Obserwatorium gastronomiczne

rys. J. Zaruba



HITLEROWCY IDĄ!

(Jugend. Monachjum).

Propozycja

Abrama Goldknopfa wezwano niedawno parafia rzymsko-katolicka, aby zapłacił kilkadziesiąt złotych jakichś poborów. Aby tę rzecz sprostować, nie poszedł do parafii, bo taka wizyta byłaby dla Goldknopfa bądź co bądź żenująca, ale udał się do swego komisariatu. Tam oświadczył, że nie jest katolikiem i prosił o sprawdzenie w księgach ludności.

— Zaraz zobaczymy, — powiedział urzędnik.

Otworzył grubą księgę, znalazł wśród mnóstwa Goldkonpfów Abrama Goldknopfa i zapytał:

— Abram Goldknopf?

— Tak jest.

— Nowolipki 33?

— Tak.

— Kupiec?

— Tak.

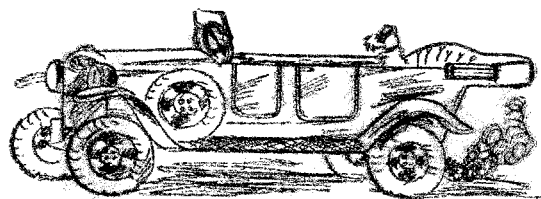
— U nas figuruje pan jako katolik.

Abram zaczął energicznie protestować i prosił, żeby to w księgach poprawić.

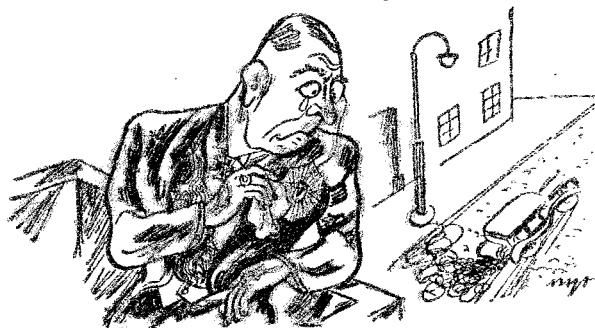
Urzędnik podrapał się w głowę i wreszcie powiedział:

— Poprawić!... nie lubię tego poprawiania... Bo to nie tylko w tej księdze, ale i w mnóstwie innych dokumentów trzeba będzie zmieniać. Czyby pan nie był łaskaw, panie Goldknopf, dla zaoszczędzenia mi pracy lepiej się wychrzcić?

Po zredukowaniu 60% samochodów dygnitarzy państwowych



AUTO SKODA



SZKODA AUTA!

Przebłyłski genialności

Żyj tak, aby znajomym twoim zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

Minimum urzędzenia: wieszak dla gości, sznur dla gospodarza.

Taki pan siada do biurka i całymi miesiącami pisze powieść. Nie rozumiem. Czy nie lepiej wejść do księgarni i kupić sobie za parę złotych coś gotowego?

Różnica między odwagą a ostrożnością. Odwaga: podejść do boksera i zwymyślać go od ostatnich. Ostrożność: powiedzieć mu to samo przez telefon.

Nawet najpiękniejsze nogi gdzieś się kończą.

Po szlachcie zaściankowej przyszła szlachta zachciaukowa (copyright by Marjan Hemar).

Jeżeli jesteś potentatem, to nie myśl, że nie możesz być impotentem.

Jeżeli zostałeś na drugi rok w ósmej klasie — nie wstydź się. Maturalia non sunt turpia.

Kiedy przeskoczysz, to i wle-

dy nie mów hop. Zobacz najpierw, w co wskoczyłeś.

Start: bomba do góry! Finish: bomba o bruk.

Marzenia: zobaczyć słonia chorego na elephantiasis, oszalała wydrę i rozwydrzoną sowę.

Są sztuki teatralne, które, poczynając od premiery, robią kłopot sto razy z rzędu.

Dwa aforyzmy Marcela, paryskiego mistrza tańca (w. 18): „Que de choses dans un menuet!” — „On saute dans les autres pays; on ne danse qu'à Paris”.

W piśmie polonistów czytałem kiedyś artykuł zakończony następująco: „Nie! miesłowy bier nie dość jeszcze znany jest narodowi. I nad tem trzeba się poważnie zastanowić, póki nie jest za późno...”

Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.

Znam pisarzy tak zdolnych, że już na 20—30 stronicach potrafią opisać to, co ja wyrażam w 2 wierszach.

Postęp: ptaki, siadujące dawniej na drutach telegraficznych, przeniosły się na anteny.

Znam Żyda, który zamiast pi-

kanina kobieta mówi kipanina; na przytułek — szpitulek; na pomnik ks. Józefa — Koniatowski. Kałeczy wprowadzić język, lecz logicznie i obrazowo.

Najpierw zaszło słońce, potem zaszedł fakt, a w rezultacie i ona.

Czy żona męża stanu jest mężową stanu czy żoną stanu? I czy to zależy od stanu męża?

Piętno Kaina. Zamówię sobie u grawera taką pieczęć. Ale czy się to będzie dobrze odbijać na miedzianych czołach?

Wielki przyrost ludności wymaga zdobywania nowych terenów. Zdobywanie nowych terenów wymaga coraz większej ilości wojska. Aby mieć coraz więcej wojska trzeba dbać o przyrost ludności. Koło to jest nie tylko błędne, ale i obłędne.

Marzenie kobiety: mieć stopę waziatką a żyć na szeroka.

Pożyczka, którą potem trzeba zwrócić, to stracone pieniądze.

Kobieta powinna być interesująca tylko erotycznie. Ścisłej seksualnie. Inne jej zalety męczyzna sam już sobie dorobi.

A la girl comme à la girl.

Ody się kukulka odzywa — przedstawia się.

Tylko tak...

W pociągu, w przedziale, siedzi jakaś młoda i elegancka panina. Naprzeciwko niej, wpatrzony w nią jak w tęczę, jakiś elegancki jegomość. Po pewnym czasie młodzieniec wstaje i zmienia miejsce. Siada koło kobiety. Ta nie. Młodzian ujmuje panienkę za rączkę i czule spogląda jej w oczy:

— Taka przeziębiona znajomość... Chciałbym o tem pamiętać zawsze... Niech mi pani pozwoli się ucałować jeden, jedyny raz...

Dama milczy.
— Kochanie... Dlaczego nie odpowiadasz? Tylko jeden raz...
Dama nie odpowiada.
— No można? Tylko jeden raz...

Milczenie jest mu jedyną odpowiedzią.
Kawaler się zdenerwował:
— Głucha, do cholery, czy co?! Długo będę czekał?!
Wreszcie nieznajoma odzywa się:

— A co ty jesteś paralityk, idłoto jeden!

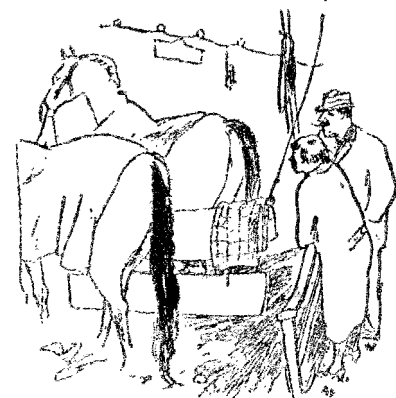
W AMERYCE



— Panie sedzio! To indywiduum cierpi na manię prześladowczą: twierdzi, żeśmy się z nim źle obchodzili!

(Life, Nowy Jork).
(P. S. Tego rysunku cenzor amerykański nie skontfiskował!)

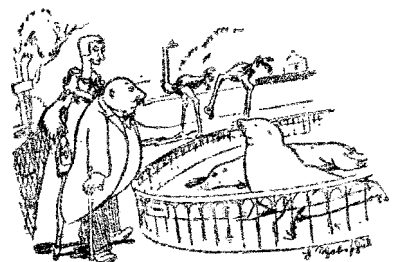
W CYRKOWEJ STAJNI



On. — No, powiedz sama, czy długie włosy nie są ładniejsze od krótkich?

(Nebelspatter, Rorschach)

W ZOC



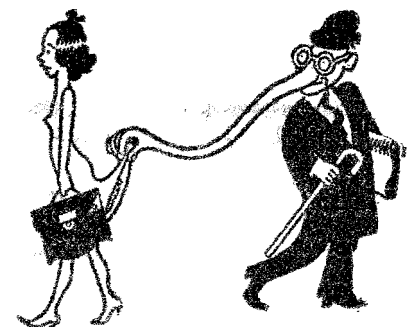
— Coż za potwory zdarzają się między zwierzętami!

(Lustige Blätter, Berlin).



Adam Brodzisz

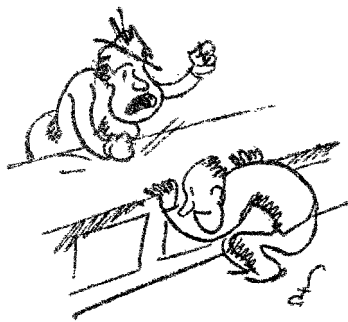
(rys. Adam Matlicki)



Karl Holz

Przechodzień

OBURZENIE



Do sklepu z kontekcją męską wchodzi dama i prosi o kolnierzyk Nr. 42.

— Ile sztuk pani sobie życzy? — pyta subjekt.

— Cóż pan sobie myśli — krzyczy dama oburzona — że mam pieciu mężów? Proszę jeden!

★

INTELGENT.

Nauczyciel w szkole zapytuje Mońka Afronta:

— Słuchajno Monius, może mi powiesz dlaczego bociany odlatują do ciepłych krajów?

— Co znaczy dlaczego? A tam to już nie potrzebują mieć dzieci? (i)

KLÓTLIWA.

— Słuchajno Izidor, podobno twoja żona cały dzień się gniewa. Właściwie o co?

— Najpierw to ona się gniewa na służącą, potem się gniewa na mnie dlatego, że ja się na służącą nie gniewałem; potem gniewa się, bo ja się z nią o to pogniewałem, że ona się na służącą gniewała. I tak nam schodzi dzień. (i)

ZAPOMNIANA PIEŚŃ

Schubert przyniósł jednemu ze swych przyjaciół kilka swoich pieśni do przegrania. Po dwóch tygodniach przyjaciel zaśpiewał Schubertowi jedną z tych pieśni, którą przetransponował na swój głos. Schubert przysłuchiwał się ze skupieniem, potem rzekł:

— No no, bardzo ładna pieśń. Któż ją skomponował? (w)



Ernest Girard

(Querschmitt)

ROZPORZĄDZENIE.

W Kłaju prawie zawsze, kiedy wybuchł pożar, instrumenty straży pożarnej szwankowały.

Wobec tego magistrat Kłaja wydał rozporządzenie, mocą którego przyrządy używane przy pożarach mają być uprzednio sprawdzane, najpóźniej na dwa dni przed wybuchem pożaru. (i)

ROZTARGNIENIE.

Dr. Alojzy Pupko odwiedza pacjenta. Siada na łóżku i każe pokazać język. Następnie każe powiedzieć aaa i oddychać. W końcu kręci głową i mówi:

— Stan pana nie jest groźny, ale dziwi mnie to, że pan nie może podnieść nóg.

— No jakim sposobem, jak pan na nich siedzi. (i)

SPRYCIARZ.

Matka zwraca się do małego Salusia:

— Ciekawe! Wczoraj zostawiłem na stole dwa jabłka. Przychodzę dziś z rana i jest jedno. Jak to się stało, Saluchna?

— To nie moja wina, mamuniu! Wczoraj wieczorem było tak ciemno, że drugiego zupełnie nie zauważyłem. (i)

OFIARA KAPIELI.

Plaża warszawska. Tysiące osób zażywa kąpiele słonecznej i wiślanej. Porządku pilnuje posterunkowy komisarjatu rzecz nego, w łódce. W pewnym momencie policjant spostrzega człowieka, który wypłynął za tyczki:

— Te, zawracać! Tu nie wolno się kąpać!

Jakiś bełkoczący i chrapiący głos przeszywa powietrze:

— Ja... to...nę!

Policjant spokojnie odpływa:

— A, no chyba, że tak. (i)

SIELANKA

Inspektor Podróbek lustruje więzienie prowincjonalne. Przyjeżdża do jakiegoś małego miasteczka. Wielunia czy innej Włodawy, to już rzecz obojętna. Każde zaprowadzić się do miejscowego więzienia.

Po paru minutach staje przed małym budynkiem, przypominającym szaleń na placu Teatralnym. Na progu siedzi jakiś niewyraźny typ i wygrzewa się na słońcu.

— Gdzie jest dyrektor więzienia?

— W domu na obiedzie...

— A naczelnik straży?

— Leży chory...

— Ładne porządki!... A gdzie są wszyscy dozorczy?

— Poszli na karty do proboszcza...

— Pięknie, niema co. Nikogo niema więc? A co pan tu robi?

— A no nic... Opalałem się...

— No tak, to widzę! Ale kim pan jest do cholery?

— Ja, proszę pana, jestem wiezień... (i)

HUMOR AMERYKAŃSKI



KWESTA NA BIEDNYCH W CHICAGO

(Humorist,

Nauka i Technika

Wentylator dla wszystkich

Mnóstwo osób, bez różnicy wieku i wyznania, narzeka latem na upał i brak powietrza w mieszkaniach. Narzekania te, z małymi wyjątkami, są całkowicie słuszne, albowiem latem, jak to stwierdziły nawet poważne koła naukowe, jest gorąco i duszno. Ale technika i nauka przyszły ostatnio z pomocą wszystkim cierpiącym od upału.

Fizyk amerykański Krackson zbudował bardzo prosty lecz znakomicie funkcjonujący „wentylator dla wszystkich” (wentylator for all), radykalnie rozwiązujący zagadnienie o świeżym powietrzu w mieszkaniu.

Konstrukcja wentylatora dla wszystkich nie wymaga wielkich trudów i każdy sam może zainstalować go w pokoju. Wentylator dla wszystkich urządza się w sposób następujący:

Do zwykłego sufitu przymocowujemy zwykły blaszany wentylator, tak zwaną krętnicę lub wiertaczkę, czyli obrotówkę. Łączymy tę wiertaczkę czyli krętnicę za pomocą sznurka z ogonem zwykłego pieska pokojowego bez różnicy wieku i nawet rasy. W tym samym pokoju stawiamy na stole, a jeszcze lepiej na biurku, zwy-

kły gramofon z płytą, na której nagrano imię pieska, wypowiedziane pieszczotliwie przez zwykłego właściciela. Otóż i cała konstrukcja wentylatora dla wszystkich.

Gdy w pokoju robi się gorąco i duszno albo gdy pojawia się gość, palący mocne papierosy lub, jeszcze lepiej, cygara, nastawiamy gramofon i spokojnie siadamy na krześle. Gramofon zaczyna wykrzykiwać: „Buruś! Buruś!” albo „Filusia! Filusia!” (zależnie od tego, jak się pies wabi). W tej samej chwili wierci przyjaciel człowieka rzuca się na gramofon, a że ogon jego (nie gramofonu i nie człowieka, lecz psa) połączony jest z krętnicą czyli wiertaczką lub obrotówką, ta ostatnia zaczyna się kręcić, napędzając duszny pokój oświeżającym zefirem.

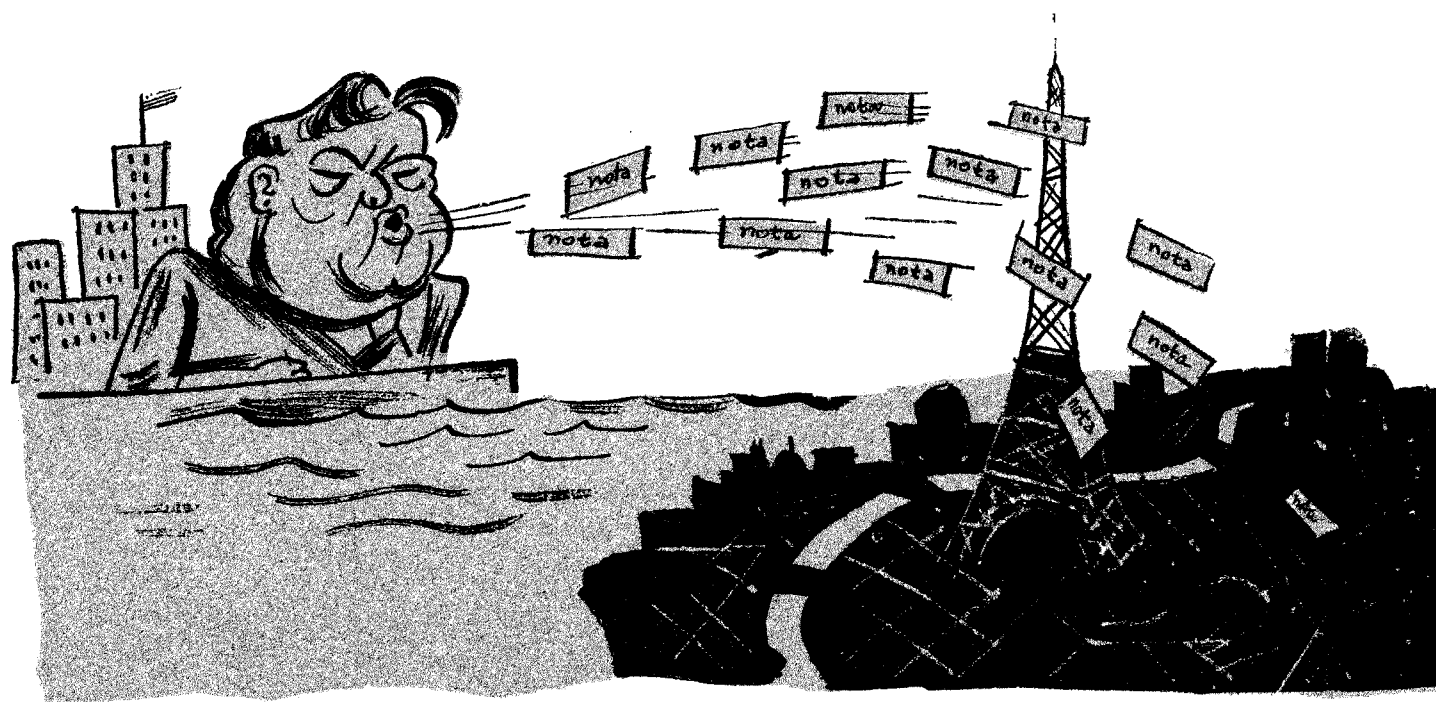
Wł. Azow

Zmiana nazwy miejscowości Duplice Duże

Minister spraw wewnętrznych zmienił nazwę miejscowości Duplice Duże w powiecie łowickim woj. warszawskiego — na Wyborów. (Iskra).

Autentyczna wiadomość podana przez jeden z dzienników warszawskich.

Na temat akcji dyplomatycznej Herberta Hoovera w kierunku skłonienia Francji do przyjęcia moratorium



rys. J. Zaruba

GRUBA HerBERTA atakuje Paryż

Z teki hałamburzysty

Rada dla bywalców „Morskiego Oka”:

Audiatnr et Waltera pars

Errare Onanum est.

Jaka jest różnica między mi-
mozą i fajką?

Mimozy nie można tykać na-
wet pyłkiem, a fajki nie można
pykać tyłkiem.

Nec Margules contra cures.

Teatr Reduta — Osterwator-
jum.

Ostrzeżenie dla dziewcz:
Zastanów się przed rozkro-
kiem stanowczym!

Klawicymbał — klawy cymbał.
Wac.

PRZECIĄG

— Powiadam ci, już wytrzy-
mać nie mogę! Wiecznie w prze-
ciągu i w przeciągu.

— To pozamykaj drzwi i o-
kna a nie będzie przeciągu.

— Nie, to co innego! To
chodzi o listy: „Jeżeli w prze-
ciągu trzech dni nie zwróci pan
powyższej sumy i t. d.”

W WAGONIE

— Ja jestem wdowa.

— Ach tak!.. A ja jestem
wdowcem.

— Ach jak to ładnie z pań-
skiej strony. (1)

WSPÓŁCZESNE DZIECKO

— Spójrz Zosiu, w tym domu
urodził się Goethe.

— A nigdzie niema napisu, że
tu jest klinika. (s)

ZGROZA!



Sublokator, który jeszcze 15-go jest winien za komorne.

(Rys. Nils Stenbock, Berlin)

PROPAGANDA

Kilka tygodni temu jedna firma
urządziła tydzień taniej sprze-
daży wyrobów krajowych. W
pięknie urządzonej wystawie
wystawione były luksusowe to-
wary — wszystko fabryk kra-
jowych. Przed sklepem, na ol-
brzymim kartonie, widniał na-
pis:

„Kupujcie towary krajowe”.
Nazajutrz pod tym plakatem
widniał dopisek:

„Za co?” (1)

LOGIKA

Dwie depesze wysłane przez
kobietę:

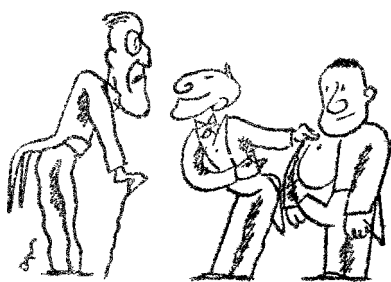
1) „Przyjdź we czwartek
wieczorem stop albo nie przy-
jeżdżaj stop już lepiej ja w pią-
tek przyjadę”.

2) „Względem zdrowia Jadzia
pieniądze wraca list zawiadam
całusy stop przepraszam cię za
te skróty ale robię to dla zaoszczę-
dzenia pieniędzy twoja Mi-
sia”.

SUKCES

Wacio jakal się straszliwie.
Pewnego razu przeczytał ogło-
szenie instytutu, leczącego
wszelkie wady wymowy. Po-
stanowił zapisać się na kurs. I
rzeczywiście, po tygodniu wy-
mawiał już bez zająknięcia tru-
dne zdanie. „Nie pieprz Piotrze
wieprza pieprzeni”. Zachwyce-
ni rodzice winszowali mu sukce-
su. Wacio był nieco zażenowa-
ny temi gratulacjami i odpowied-
dział:

— C...c...co z... z... z te-tego,
kie-kiedy t... t... to zda.. danie
nie do-do k... k... każdej ro-ro-
rozmowy p...p... p... pa... pasuje

NA WSZYSTKO JEST
SPOSÓB

Prastary zwyczaj angielski nakazuje na 25-cio lecie pożycia małżeńskiego przynieść jakiś prezent, którego chociażby częścią była ze szczerego złota. Otóż zdarzyła się, że lord Campbell urządził właśnie taką uroczystość i zaprosił na nią znajomych ze wszystkich części świata.

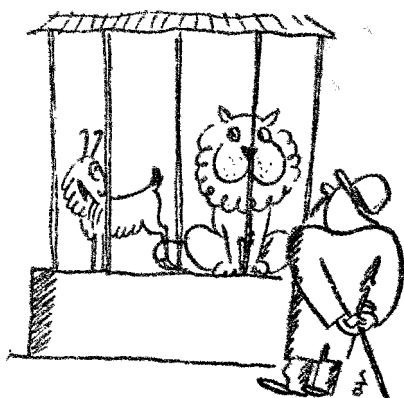
Pierwszy zjawił się Szkot i ofiarował proszek do złocenia widelców. Drugi zjawił się Norweg i ofiarował paczkę papierosów ze złotym uśnikiem. Trzeci zjawił się Alojzy Harkiri - Rubinstein, rodem z Komuna. Jakis elegancki pan w smokingu łapie przybyłego za kłapy i pyta:

— Alojzy, ciebie wszyscy znają. Powiedz prawdę, przyniosłeś coś?

— Co znaczy przyniosłem? Przyszedłem z Goldbergiem. Ja in przyszedłem z Goldbergiem.

*

IDYLLA MAŁENKA TAKA...



Do Ozorkowa przyjechał cyrk wędrowny. Główną jego atrakcją stanowi klatka, w której siedzi w przykładnej zgodzie lew z kozą.

— To coś niebywałego! entuzjazmuje się dzielny Ozorkowianin, pan Tytus Liwuszower. Panie dyrektorze, czy nie dochodzi między nimi do jakichś nieporozumień?

— Czasami, ale bardzo rzadko i to tylko na parę minut.

— A potem?

— Potem kupujemy nową kozę.

(1)

Złoty cielec

Stary rabin Perlmutter z Lipnika wzywa pewnego dnia do siebie pana Majlocha Goldbauma i mówi:

— Słuchaj, Majloch, mam dla ciebie interes. Pójdiesz ze mną trzy mile za miasto, aż do rzeki i tam ci pokażę miejsce, gdzie jest ukryty skarb. Weź ze sobą łopate i motykę.

Dnia tego był straszny upał. Słońce prażyło niemilosierdzie. Po trzygodzinnej wędrówce przybyli obaj poszukiwacze skarbu na miejsce. Zbliżało się południe. Goldbaum zabrał się rażno do roboty. Kopał ziemię

to tu, to tam, podczas gdy rabin stojąc na uboczu przypatrywał się jego pracy z żywym zainteresowaniem.

Zbliża się wieczór. Goldbaum pracował dalej, pot spływał z niego strumieniami. Skarbu jednak dalej nie było jakoś widać.

Wreszcie po dziesięciu godzinach pracy odłożył łopatę i o-cierając czoło powiedział:

— Rebe, ja myślę, że my nie nie znajdziemy.

Rabin pokiwał głową i rzekł z rezygnacją:

— Szkoda! Już nigdy więcej nie będę wierzył w sny!!! (t)

Dowcipy nadesłane
przez naszych Czytelników

AFORYZM

Maz stary, a żona młoda.
To, jakby święcona woda,
Co naprzód ją ksiądz pokropi
A potem palce maczają chłopci.
(St. Lutomski, Poznań)

*

W POCIĄGU

Jeden pan wracając, po sutym obiedzie z letniska do Warszawy, tak nieszcześliwie się poruszył, że zdarzył mu się głośny wypadek. Coś tak, jakby mu spodnie pękły, czy coś podobnego. Jadąc w tym samym przedziale pani, oburzona do żywego, zwraca się do niego i mówi: „Widz pan, coś podobnego to mi się pierwszy raz zdarzyło”. Ten nie tracąc przytomności umysłu odrzekł: „Ach tak! No wie pani, a ja myślałam, że to mnie się zdarzyło”.

(W. Z-ski, w m.)

*

PRZYSŁOWIE

Powiedzenie ojca, który wyprawiał synowi huczne imieniny w ciężkich czasach:

— Czem tata bogata, tem rada.

(W. Leśniewski, w m.)

*

ZŁOTE MYŚLI

Cui bono? — komu dziś jest dobrze?

*

Nie czasy robią ludzi, ale ludzie robią czasy.

*

Największym uznaniem cieszy się Magistrat wśród aptekarzy, którzy umieszczają na swych wystawach tablice z entuzjastycznym napisem: „Magistrat Kławy!”

(Y. Z., w m.)

*

WIZYTA BOCIANA

W wiejskiej rodzinie oczekują bociana. Zdarza się to wcześniej, niż się spodziewano... Zjawiają się bliźnięta... Małych obywateli układa się w dzieży, wyłożonej pościelą, w tak zwanej niecce. Najstarszy z dzieci czternastolatek biegnie do telefonu i mówi do nieobecnego w domu ojca:

— Tatusiu, przyjdź pręchtokol... Mam dzieci... Jedną niecka już pełna!

(J. P. w m.)

*

STRACIŁ GŁOWĘ

Szweinsbraten spotyka na ulicy Zwiebelklopsa:

— Co słychać? Gdzie teraz byłeś — pyta Zwiebelklops.

— Właśnie wracam teraz z kąpieli.

— Z kąpieli? No, no, tylko bez tej blagi!

— Ależ przysięgam ci, że nie kłamię. Zrobiłem dziś zano doskonały interes... rozumiesz więc: czasami z radości całowiek sam nie wiem, co robi!

(K. M., Piotrków)

*

DUCH CZASU

Przed giełdą jednego z większych miast stoi rusztowanie.

— Co to się tutaj buduje? — pyta zaciekawiony przechodzień.

— Pomnik nieznanego wypłacalnego dłużnika! — brzmiała odpowiedź.

(„Floryda”, Dubno)

*

W PIWIARNI

— Panie kelner! w moim piwie pływa mucha!

— Niemożliwe! Czegoż to teraz zwierzęta się nie nauczy!

(J. S. w m.)

OCZYWISTE



Do ojca przylatuje wzruszony 6-letni Boguś:

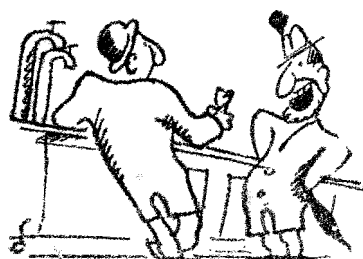
— Tato, bocian przyniósł małą siostrzyczkę!

— Skąd wiesz synku, że to siostrzyczka, a nie braciszek?

— Bo widziałem, tatusiu, że ja pudrowałam! (t)

*

OSTATNIE STADIUM



Mojesz Intermezzo spotyka „Wróbla” kolegę z branży manufakturalnej. Każą sobie podać szklankę herbaty i jak zwykle rozmowa wchodzi na tory operacji finansowych.

— Słuchajciecie Gunglass, jak wam wogóle idą interesy?

— Co znaczy, jak idą? Bardzo wesoło.

— Co znaczy wesoło?

— Bo każdy, jak mu się proponuje jakiś interes — to się śmieje.

(1)

POCZTA I TELEGRAF

P. E. P. T. w/m. Pomysł dobry, rysunek niestety, słaby. Chwytowo nie skorzystamy. Prosimy o skomunikowanie się z nami w godzinach redakcyjnych.

P. Zywn. w/m. W sprawie rysunku proszę porozumieć się z nami w godzinach redakcyjnych.

P. Arlette w/m. Nie skorzystamy.

P. B. L. w/m. Z nadesłanego materiału wybraliśmy parę dowcipów.

P. Jurandot w/m. Wierszyk prawdopodobnie ukaże się w „Cyflicu”.

P. X. Z. w/m. Z nadesłanego wyśmienitego, ze względów wydawniczych, nie możemy skorzystać.

P. L. O. w/m. Kilka dowcipów wydrukujemy.

renumerata kwartalnie 5 zł., zagranica zł. 8.

Ceny ogłoszeń: wiersz milim. jednołam. 40 gr., cała str. 500 zł., barwne 750 z

Redaktor przyjmuje codziennie od 12 — 2

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Konto w P. K. O. Nr. 15.507

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7, Centr. Tel. „Prasa Polska” 8-02-40, tel. wewn. 35

Druk ukończono 11 lipca 1931 r.

Redaktor: JERZY PACZKOWSKI

Wydawca: MIECZYSLAW ORŁOWSKI

FUNDUSZ DROGOWY

czyli



rys. Mała Berezowska.

BOA-FUNDUSICIEL